

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. ŁÓDŹ ŚRODA 14 KWIETNIA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 104

Kasa w tow. akc. Silberstein rozpruta!

Banda kasiarzy przedostała się przez dach sąsiedniej posesji do kantoru, gdzie stały dwie kasy, zawierające około 60.000 złotych.

Dzielny dozorca domu nr. 40 przy ul. Piotrkowskiej przyczynił się do ujęcia włamywaczy.

Łódź, 14 kwietnia.

Śmiała banda kasiarzy, która od dłuższego już czasu niepokoi Łódź swymi występami, dokonała tej nocy niezwykle zuchwałego włamania.

Przed zamknięciem bramy kilku śmiałych opryszków ukryło się w posesji Nr. 42 przy ulicy Piotrkowskiej i pod płaszczem nocy dostali się przez strych na dach, stamtąd zaś na dach domu Nr. 40, gdzie mieści się biuro i kantor firmy M. Silberstein, tow. akcyjne.

Po wybiciu otworu w dachu, kasiarze wtargnęli do kantoru wyżej wspomnianej firmy i rozpoczęli swą gospodarkę.

W biurze znajdują się dwie kasy: jedna większa, w której tego dnia leżało przeszło 50.000 złotych, druga zaś mniejsza, zawierająca zaledwie 4.000 zł. i trochę zagranicznej waluty i weksli.

Ponieważ większa kasa była nowszej konstrukcji, a co za tem idzie — silniej opancerzona,

kasiarze zabrali się do mniejszej przy pomocy t. zw. „raka“.

Po wyborowaniu dziury w pancerzu kasy,

„AGENT“, KTÓRY „TUSZOWAŁ SPRAWĘ“ ZA 2 ZŁOTE.

Łódź, 14 kwietnia.

W dniu wczorajszym do zakładu fryzjerskiego Dawida Łukczyńskiego, mieszczącego się przy ulicy Północnej 10 zgłosił się jakiś jegomość, który przedstawivszy się, jako urzędnik I brygady urzędu śledczego, oświadczył, iż od dłuższego czasu obserwuje zakład fryzjerski p. Łukczyńskiego, a to z tego powodu iż nie przestrzega obowiązujących godzin pracy.

Nie chcąc narazić p. Łukczyńskiego na przykre konsekwencje zgodził się za pięć złotych sprawę „zatuszować“.

Po kilku minutach „agent“ przystał nawet na dwa złote i po otrzymaniu tej skromnej kwoty udał się do mieszczącej się obok restauracji.

Pan Łukczyński nie mając, naturalnie zaufania do tak niezwykłego „przedstawiciela“ władzy zawiadomił o powyższym policję, która aresztowała w restauracji „agenta“.

Jak się okazało był to Juliusz Szneider zamieszkały przy ulicy Szerokiej 4.

złoczywcy zrabowali całą jej zawartość i chcieli wydostać się tą samą drogą na wolność.

Robota ich przy rozbijaniu kasy trwa

ła przeszło 4 godziny, to też gdy znaleźli się na dachu, była już godzina piąta nad ranem.

Podjezrzano sylwetki na dachu zau-

ważył dozorca domu nr. 40, który począł je obserwować.

Wówczas włamywacze rozdzielili się na trzy grupy.

Jedna z nich skryła się w posesji nr. 42, jeden z przestępców schował się w ustępie tegoż domu, reszta zaś — w bramie nr. 40.

Dozorca, wędząc, że nie da sobie rady z tak liczną bandą,

począł wzywać pomocy.

Po chwili na miejsce przybiegli posterunkowy 7 komisariatu, Franciszek Zagła, który

z bronią w ręku aresztował złoczywców. Przy jednym z nich znaleziono 1486 zł. 80 gr., 30 franków belgijskich, 25 franków francuskich, 1 dolara i kilka weksli.

Jak się okazało, resztę pieniędzy (przeważnie bilon)

opryszek wrzucił do ustępu.

Na miejsce przestępstwa przybył kom. Wajer i Wesolowski, którzy dokonali zdjęć daktyloskopijnych

Do godz. 9 rano wydobyto z dołu biologicznego kilkadziesiąt rulonów bilonu w sumie 3.000 zł.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska aresztowanych kasiarzy są chwilowo trzymane w tajemnicy.



— Więc jak to się stało?... W jaki sposób stracił pan obie nogi?...

— Głupstwo, panie doktorze, to pro tokół mojej poufnej rozmowy z teściową...



Ona: Pan sobie mnie nie przypomina?... Spotkaliśmy się na tym nudnym balu u Kacperkiewiczów...

On: Być może, być może... Jestem Kacperkiewicz...

Awantura w „Perskim Oku“.

Domorośli monarchiści obrzucali zgniętymi jajami aktorów

podczas rewii „My chcemy króla“.

Warszawa 14 kwietnia.

Najnowsza rewia „Perskiego Oka“ pt. „My chcemy króla“ wywołała reakcję ze strony młodocianych monarchistów warszawskich, którzy przybyli wczoraj do teatru w większej liczbie, aby urządzić awanturę.

Kandydaci na paziów zajęli balkon, skąd posypali się zgniętymi jajami w stronę sceny w momencie gdy odgrywano tam parodię elekcji królewskiej.

Mniej celnie rzucone pociski cuchnące spadały na głowy publiczności, siedzącej w pierwszych rzędach, rozbijając się i obryzgując twarze.

Celniejsze spełniły rolę propagandy monarchistycznej na osobach aktorów.

Demonstracji towarzyszyły okrzyki z balkonu, protestujące przeciw rewii, jej autorom i wykonawcom.

Awanturę zażegnał dyr. Tom, który ze sceny wznosił okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita!“, podjęty entuzjastycznie przez publiczność, wśród której byli licznie zebrani strzelcy. Orkiestra zagrała hymn narodowy, wobec którego umilknęli nawet monarchiści.

Policja wkroczyła na bojujący balkon i wyprowadziła stamtąd kilku zwolenników króla i cuchnących jajek.

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 22.

z dn 14 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9,30 w płaceniu i 9,35 w żądaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materiału mało.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

London 43,77
Szwajcaria 1713,71
Nowy York 8,98
Paryż 31,17

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 9,20

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 57,60
Warszawa 59,30
Dolar 5,18

Sto dwadzieścia osób rozszarpanych przez wściekłe wilki.

Moskwa, 14 kwietnia.

W okolicy Moskwy szerzą spustoszenia gromady wściekłych wilków. Włóczą się one po lasach i drogach i rzucają na podróżnych i na bydło.

W gubernii moskiewskiej rozszarpały wściekłe wilki kilka tysięcy sztuk bydła i 120 ludzi.

Ukłony z Paryża.

Słowo honoru

na deklaracjach podatkowych

czyli „zbawienny” pomysł generała Stuhla.

z Abd-el-Krimem

trudno jakoś dojść do tadu.

We Francji

szerzy się duch defetyzmu

Paryż, w kwietniu.

Jako prezent wielkanocny otrzymał Paryż od rządu... podrożenie tytoniu i, co za tem idzie, papierosów i cygar. Wielu ludziom nie w smak to poszło. A propos podatków, General Stuhl zaproponował aby deklaracje ile się ma doходу poręczano słowem honoru. Honor! Wspaniała rzecz. Niestety, honorów jest kilka. Jest honor szlachecki i kupiecki, wojskowy, „uczciwego człowieka” i jeszcze z jakie pół tuzina.

Bywa, że oficer ogromnie nawet wrażliwy na punkcie honoru wojskowego, potrafi nie być dostatecznie correct za stołem gry w klubie, bywa, że ołbrzymie honorowy kupiec jest w stanie zrozić w stosunkach rodzinnych notoryczne świństwo... Dość, że w którejś z gazet odpowiedziano generałowi Stuhl'owi „Panie generale! Należałoby uchwalić prawo składające się z dwóch paragrafów. Pierwszy: „Każda osoba podlegająca opodatkowaniu składa zeznanie pod przysięgą”. Paragraf drugi: Piorun z nieba pada na krzywoprzysięzcę”.

Krótko, węzłowo — i skutecznie.

Właśnie odbywa się w hotelu Majestic zjazd emigrantów rosyjskich a już krąży dokoła niego mnóstwo pogłosek prawdopodobnych i nieprawdopodobnych. Mówią, że w wielkiej tajemnicy odbył się kontr-zjazd w Monachium 24 do 26 marca; że brał w nim udział monarchiści rosyjscy, węgierscy i niemieccy, że byli na zjeździe przedstawiciele i pełnomocnicy w. księcia Cyryla i cesarzowej wdowy Marii Teodorówny tudzież księcia Ruprechta bawarskiego. Mówią, że mają niebawem spotkać się gdzieś nad brzegami Lago Maggiore w. książę Cyryl i książę Ruprecht a w końcu kwietnia ma odbyć się w Paryżu ponowny zjazd emigrancki lecz już tylko zdeklarowanych monarchistów rosyjskich z udziałem monarchistów węgierskich i niemieckich (!). Podobno nawet piszą już o tem gazety berlińskie.

Problemat marokański znowu na porządku dziennym. Po wieściach, iż Abd-el-Krim ogłosił wojnę świętą i podniósł sztandar proroka, nastąpiło zaprzeczenie. Właśnie Abd-el-Krim skłonny jest do wznowienia układów pokojowych. Przy Quai d'Orsay ciągle narady ministrów. Poddaje się rewizji podstawy protektoratu francuskiego w Maroku. W prasie zjawia się wiadomość, że warunki pokoju ułożone wspólnie przez rząd paryski i madrycki „podane zostały do wiadomości Abd-el-Krima” (pytanie: jaką drogą?), tymczasem w depeszach czytaliśmy, że Hiszpanja uważa wszelkie negocjacje z rebeliantem za przedwczesne.

W pierw musi być — zdaniem rządu hiszpańskiego — Abd-el-Krim pobity i upokorzony a potem dopiero można będzie z nim gadać nie ubliżając sobie.

Ukazała się nawet w „El Noticero” nota oficjalna rządu madryckiego, w której jest powiedziane, że Hiszpanja niemniej niż Francja pragnie pokoju lecz obawia się, że zawarłszy go z Abd-el-Krimem nie w porę, może być narażona na konieczność chwycenia znowu za oręż i to w najbliższym czasie...

Jubileusz trzydziestolecia istnienia kinematografu.



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murze domu w Paryżu, gdzie przed 30-tu laty odbyło się pierwsze przedstawienie kinematograficzne.

Jak rozwijał się kinematograf?

Wynalazek „fotografji ruchu” jest dziełem braci Lumiere.

Pierwszy seans wzbudził w Paryżu ogólny zachwyty.

Dnia 17 marca, w Paryżu, przy bulwarze des Capucines, na domu nr. 14, umieszczono niedawno wielką tablicę pamiątkową, z napisem:

Tu, dnia 28 grudnia 1895, odbył się pierwszy pokaz wynalazku ruchomych przezroczy żywych postaci, dokonanego zapomocą przyrządu kinematograficznego, wynalezionej przez braci Lumiere.

Początek tego wynalazku możnaby przypisać t. zw. „Toupe ebouissante”, wynalezionej przez lekarza francuskiego, nazwiskiem Paris w r. 1765, wraz z prawie równoczesnym fenatistkopem, wynalezionym przez belga, Plateau, jak również znanej, przed wielu już laty, latarni magicznej. Wszystko to są jednak dopiero pierwociny, ulegające następnie, przez stokilkadziesiąt lat, różnym dalszym wynalazkom i ulepszeniom.

Rywalizują w tem ze sobą różni wynalazcy z całego świata, jak: amerykańnin Horner, wiedeńczyk Zampfer, francuz Jul. Debuseq i Emil Reymaud, oraz wielu innych.

Po nich dopiero następuje wynalazek Edisona, nazwany: kinetoskop. Prawie równocześnie udoskonala tę rzecz wspomniany Reymaud, wynalazłszy taśmę, łączące ze sobą matryce fotograficzne, zapomocą umieszczania całego ich ciągu, kolejno po sobie, pomiędzy przejrzystymi materiałami; poczem on sam znowu doskonali wynalazek zapomocą taśm z ciągami matryc, ale należonych już na żelatynę.

To dopiero uważać można za właściwy początek kinematografu.

Mniej więcej w tym samym czasie, w r. 1874, wynalazł astronom Jansen t. zw. rewolwer astronomiczny, za pomoca którego otrzymał ciąg zdjęć fotograficznych nieba. W kilka lat później, słynny fizjolog francuski, E. J. Marey, udoskonalił to jeszcze bardziej, przez wynalazek t. zw. fuzji fotograficznej.

W kilka lat później, w r. 1892, francuz Demeny, doprowadza już do ciągłości następujących po sobie zdjęć, co dozwoliło mu już, odtwarzać fragmenty życiowe, w kolejności ich objawów.

Jednakże dopiero w rok później, dwaj francuzi, bracia Ludwik i August Lumiere, przystępują w r. 1893, po dłu-

gich wysiłkach, próbach i doświadczeniach, do skonstruowania pierwszego przyrządu kinematograficznego, za pomoca którego otrzymują ciąg prześwietleń fotograficznych z pewnych momentów utrwalonego tym sposobem, a prawdziwego życia.



MR. LUMIERE

wynalazca kinematografu w czasie uroczystości jubileuszowej.

Tym dopiero sposobem fotografja ruchu

staje się rzeczywistością.

Pierwszy pokaz, w kole zaproszonych widzów, odbył się w Paryżu, w salt tow. zachęty do wynalazków fizycznych, przy ul. de Rennes. Wynalazek i pokaz wzbudziły prawdziwy zachwyty. Skutkiem tego, w dniu, wymienionym na tablicy pamiątkowej, odbył się pierwszy pokaz publiczny, w Paryżu, przy bulwarze des Capucines, w nieistniejącym dziś już w tem miejscu Grand Cafe.

Nazwa kinematograf utrwaliła się odradu.

Wszystkie te daty, nazwiska, fazy wynalazku i t. d. dowodzą, jak stwierdza p. J. P. L. w paryskiej Comedie, że wynalazek kinematografu jest niezaprzeczenie własnością francuza.

Przechodził on później przez różne zmiany, udoskonalenia, rozszerzenia, spopularyzowania itd., aż doszedł do znaczenia, rozmiarów i doniosłości, o których pierwsi wynalazcy nie mieli jeszcze wyobrażenia.

Dzisiaj amerykańnie przypisują sobie wynalazek kinematografu, popierając to błędne zdanie, nie tyle rzeczowemi argu-

Stuletnia panna

obcięła sobie włosy a la garçonne.

W departamencie Pas de Calais, w Auxi le Chateau mieszka panna Augustyna Touzet.

Skończyła ona w tym roku 104 wiosnę życia, mimo to jednak trzyma się do skonała, czyta bez okularów, gra i śpiewa i nie pozbyła się nawet pewnej kokieterji.

Widząc, że nastąpiła moda krótkich włosów i wszystkie kobiety pozbywają się swoich warkoczy, panna Touzet doszła do przekonania, że nie jest w niczem gorsza od innych, poszła do fryzjera i kazała sobie także obciąć włosy a la garçonne.

W nowym uczesaniu jest jej bardzo do twarzy, a ponieważ zdrowie i temperament dopisują, nie można zaręczyć czy najstarsza „chłopczyca” na świecie, znudziwszy sobie ciężar 104 letniego panieństwa, nie pokusi się jeszcze o zerwanie słodkiego owocu miłości.

Pasażerowie w trumnach.

W zdążającym z Chin do San Francisco statku odkryto w składzie jedenaście „ślepych” pasażerów, z których każdy ulokowany był jako „trup” w własnej wygodnej trumnie. Byli to sami chińczycy.

Urzednicy urzędu emigracyjnego amerykańskiego przypuszczają, że trafili tu na ślad rozgałęzionego spisku dla przemycania emigrantów ze wschodu do Ameryki. Zarówno chińczycy, jak i część załogi powędrowali do aresztu.

mentami, ile zapomocą mnóstwa dolarów, rzucanych w coraz to świetniejsze i kosztowniejsze przedsiębiorstwa kinematograficzne.

Niewątpliwie, przyczyniła się Ameryka do tego, że dziś kinematograf doszedł do nieznanej przedtem potęgi, że wytworzył nowy rodzaj sztuki, rywalizującej z teatrem, specjalny świat artystów, autorów, mechaników i przedsiębiorców, choć do tego spotęgowania wynalazku przyczyniła się też niemało i Europa.

Wszystko to być może. Jednakże sam wynalazek fotografji ruchu i sposób jej urzeczywistnienia, jest niewątpliwie dziełem i własnością Francji.

P. Emil Bure w „L'Eclair” gorzko bida, że szerzy się po całej Francji duch... defetyzmu, l'esprit defailliste.

Dlatego w całej dziś Francji, kampanja marokańska jest wysoce niepopularna. Prowadzi ją tylko rząd dlatego aby wiernym być swoim zobowiązaniom międzynarodowym i dotrzymać kroku Hiszpanji rwącej się do boju na piaszczykach wydmach afrykańskich, które

grutownie obmierzły i armji francuskiej i opinji publicznej.

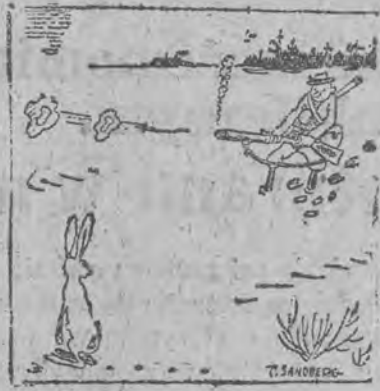
„Francja — pisze p. Bure — przynikniona wskroś duchem defetyzmu i pa cyfizmu, oklaskiwała rezultaty konferencji w Locarno, które dały Niemcom... une magnifique revanche, wspaniały rewanż; gotowa byłaby iść rękę w rękę choćby z komunistami; do tego stopnia pragnie pokoju za wielką cenę i nie ma

zaufania do własnych sił!”

Po zrzeczeniu się przez p. Leconte'a prezesostwa w paryskim towarzystwie literatów, grającem wielką rolę w kulturalnym życiu Francji, zajął z dokonanych świeżo wyborów, jego miejsce p. Edward Estaunie, wybitny powieściopisarz — przedwojenny lecz dziś jeszcze cieszący się niesłabnącą popularnością.



— Ach, jaki przystojny jest ten mężczyzna, odbierający tyle gotówki!



Zając: Wątpię, czy on mnie chciał zabić tym wystrzałem...

Herszt groźnej szajki bandyckiej

był jednocześnie żołnierzem.

Współ ze swym kamratem uciekł do Francji. skąd wrócił po kilkuletnim pobycie, by wpaść w ręce policji.

Lódź, 14 kwietnia

W dniu wczorajszym sprowadzeni zostali do Łodzi przez żandarmerję wojskową, poszukiwani od siedmiu lat przez policję i żandarmerję: Władysław Jędrzejkiewicz i Antoni Strychacz.

Dwaj ci groźni bandyci oskarżeni są o kilkanaście napadów rabunkowych i 115 kradzieży z włamaniem.

Karjera znacznej tej dwójki datuje się od roku 1919.

Wówczas to Władysław Jędrzejkiewicz, szeregowiec 22 pułku ułanów, stancjonującego w Wilnie, zdezerterował z pułku, organizując wkrótce bandę rabusiów. Cała wschodnia połać Polski żyła pod terorem bestjańskich awanturników, którzy siali dokoła siebie śmierć i pożogę.

Jędrzejkiewicz, którego banda zwiększała się z każdym dniem, wziął po pewnym czasie do spółki przyjaciela swego, szeregowca Antoniego Strychacza, który wraz z nim stanął na czele bandy.

Strycher po każdym napadzie wracał z powrotem do pułku, tak iż przez dłuższy czas nikt nie przypuszczał, iż szeregowiec jest jednym z najgroźniejszych bandytów, trapiących całe kresy.

Złoty okres bandy minął jednak nader szybko. Osaczeni przez żandarmerję i policję bandyci zrozumieli, iż jedynym wyjściem z sytuacji jest ucieczka z kraju. Wyjechali więc do Niemiec, następnie do Francji.

Dotychczas nie udało się jeszcze stwierdzić co robili zagranicą podczas swego kilkuletniego tam pobytu.

Przed kilku dniami postanowili wrócić do kraju i ze sporym zapasem gotówki przekroczyli granicę polską.

Straż pograniczna, stwierdziwszy pewne niedokładności w dokumentach przytrzymała podejrzanych pasażerów. Jak się okazało przy skrupulatnym dochodzeniu byli to od siedmiu lat poszukiwani Strychacz i Jędrzejkiewicz. Odesłano ich do więzienia wojskowego w Chojnach.

Bandyci przyznali się już do szeregu przestępstw. W sprawie tej toczy się w dalszym ciągu energiczne śledztwo.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Dzieje słynnej kurtyzany łódzkiej

i zakochanego w niej na zabój kasjera jednego z wielkich przedsiębiorstw w naszym mieście.

Porwany szaleńcem miłosnym popełnił nadużycie i wraz z kochanką uciekł do Ameryki.

Powrót do rodzinnego kraju po 20-letniej nieobecności.

Lódź, 14 kwietnia.

Przed 20 laty najpopularniejszą osobą na bruku łódzkim była słynna kurtyzana Anita B.

Najpoważniejsi przemysłowcy i najwybitniejsze jednostki ze świata intelektualu tracili majątek na dogodzenie jej wszystkim zachciankom.

Nie jeden przez nią dostał się do więzienia, nie jeden popełnił samobójstwo.

Pewnej szalonej nocy karnawałowej p. Anicie przedstawiono na balu w Helenowie

młodego i przystojnego kasjera jednego z wielkich towarzystw przemysłowych w Łodzi.

Młody człowiek, olśniony nadzwyczajną urodą i dystynkcją Anity zakochał się w niej po uszy, inaczej mówiąc wpadł w sprytnie zastawione sidła.

Po upływie krótkiego czasu Anita przeniosła się do wynajętego dla niej mieszkania, gdzie zamieszkała wraz ze swym nowym wielbicielem.

Kochanek Anity zarabiał przeszło 200 rb. miesięcznie, lecz cóż znaczyła suma taka dla niej, przyzwyczajonej do szatańskich wydatków.

Amant widział to i rozumiał całą groźbę położenia, pomimo to jednak nie miał tyle siły, by się powstrzymać przed tem powolnym staczaniem się w przepaść.

Pod wpływem przemożnego czaru przewrotnej kobiety zaczął popełniać jedno nadużycie po drugim.

Ponieważ cieszył się pełnym zaufaniem swych szefów, wszystko początkowo uchodziło mu bezkarnie. Przyszł jednak dzień, gdy nadużycia wykryto, a jego osadzono w więzieniu.

Wówczas w Anicie odezwało się sumienie.

Wiedziała, że człowiek ten, ongiś nie skazitelnej uczciwości, dostał się do więzienia, jedynie przez nią i dlatego też postanowiła go ratować za wszelką cenę.

Dzięki ogromnym stosunkom udało się jej uwolnić kochanka za kaucją 1000 rubli.

Następnie sprzedała meble i mieszkanie, a sumę, uzyskaną ze sprzedaży wręczyła mu, rozkazując mu niezwłocznie wyjechać do Ameryki.

Po niejakiem czasie Anita wyjechała również i razem z nim zamieszkała w New Jorku.

Upłynęło kilkanaście lat.

Nasz bohater był już prokurentem i kasjerem jednego z największych banków.

Byli napozór bardzo szczęśliwi, jedyna tylko chmurka zaciemniała ich jasny horyzont —

tesknota za rodzinnym krajem.

Mieli już dość pieniędzy, by sobie za pewnić dostatek utrzymania w kraju, nie pozwalając im tylko jechać jedną rzecz —

nadużycie które ongiś on popełnił.

Wreszcie i na to znalazła się rada.

Za pośrednictwem jednego ze znajomych

przesłał do Łodzi pieniądze i wzamian za to dostał zapewnienie, że firma ta, gdzie popełnił ongiś nadużycie nie rości doń żadnych pretensji.

Teraz już droga do kraju stała dlań

otworem, bezzwłocznie tedy sprzedał meble, zlikwidował wszystkie interesy i z kapitałem 60.000 dolarów wylądował w Gdańsku.

Zamieszkał z kochanką w Warszawie a cały kapitał rzucił na spekulacje giełdowe.

Początkowo powodziło mu się świetnie, aż wreszcie nastąpił krach i w ciągu kilku godzin został bez grosza z garścią bezwartościowych papierów w ręku.

Wtedy to Anita sprzedawszy klejnoty założyła w centrum miasta pracownię krawiecką, która dziś wystarcza dwojgu na całkiem znośne życie.

Jak się dowiadujemy małżonkowie noszą się z zamiarem powrotu do Łodzi, do miasta, z którym wiąże się tyle dla nich miłych i niemiłych wspomnień.

W Łodzi wykryto fabrykę 5-złotówek!

Widząc wchodzących policjantów, podejrzani osobnicy poczęli wyrzucać paczki banknotów przez okno.

Lódź, 14 kwietnia.

Od dłuższego już czasu policja łódzka prowadziła energiczne dochodzenie w sprawie fałszywych pięciozłotówek, których dość znaczna ilość znajdowała się w obiegu. Po bardzo skrupulatnym śledztwie w drodze poufnych wywiadów

udało się stwierdzić III-iej brygadzie urzędu śledczego, iż

główne gniazdo fałszerzy pięciozłotówek mieści się w domu przy ulicy Napiórkowskiego 9.

W mieszkaniu jednego z lokatorów tego domu, którego nazwisko trzymane

jest narazie w tajemnicy, zbierały się co dzień podejrzane indywidualia, które, jak stwierdzono, zajmowały się puszczeniem podrobionych banknotów w obieg.

W dniu wczorajszym większy oddział policji otoczył dom przy ulicy Napiórkowskiego 9, przyczem kilku funkcjonariuszy udało się do mieszkania podejrzanego lokatora.

W mieszkaniu wśród obecnych pięciu mężczyzn

powstała niezwykła panika.

Widząc wchodzących policjantów, mężczyźni

poczęli wyrzucać przez okno na podwórze paczki banknotów.

Wpadły on w ręce znajdujących się na podwórzu policjantów. Przeprowadzona rewizja wykryła w szufladach, oraz skrytkach zapas fałszywych pięciozłotówek.

Mając tak niezbite dowody funkcjonariusze policji odprowadzili znaną piątkę do urzędu śledczego.

Przeprowadzone dalsze poszukiwania w domu przy ulicy Napiórkowskiego wykryły również w ubikacji mieszczącej na podwórzu znaczną ilość podrobionych banknotów.

W pewnej dyskretnej ubikacji

p. Hage chciał zrobić z kurą rzecz zgoła brzydką.

Dzielny dozorca udaremnił jego niezdrowe zakusy.

Lódź, 14 kwietnia.

Działo się to o zmierzchu...

Dozorca domu przy Alei Kościuszki Nr. 29 usłyszał nagle głośne gdakanie kury, dochodzące z pewnej ubikacji, mieszczącej się w każdej kamienicy.

Pragnąc sprawdzić co pobudziło kure do rozpaczliwych wrzasków w tak nieodpowiednim miejscu udał się niezwłocznie do ubikacji, gdzie spostrzegł jakiegoś podejzranego osobnika „podbierającego” się do kury. Sprowadził go do komisariatu.

Jak się okazało był to niejaki Alfred Hage, pięciokrotnie karany już za kradzieże, który w ciągu całego dnia prawie czatował na ową kure, należącą do lokatora tego domu p. Tenenhauma i

po długich tarapatkach zdołał ją wreszcie zwabić do ubikacji.

Gdy chciał ją ująć, kura sprzeciwiła się ostro i gdakaniem swym zwróciła uwagę dozorczy.

Pechowy amator cudzej własności znalazł się w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Ilinicza w asyście sędziów Wileckiego i Jesionowskiego.

Hage przyznaje się do winy twierdząc, iż nie miał środków do życia i pragnął dostać się do więzienia, które mu zapewnił utrzymanie.

Sąd po naradzie skazał go na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Awanturników za łeb i ze schodów!..

Muzyk-artysta nie jest lokajem, którym może pomiatać pierwszy-lepszy gość w lokalu publicznym.

Na marginesie awantury nad awanturami w modnym dancingu

Łódź, 14 kwietnia.

Burda w jednej z restauracji łódzkich przy ulicy Piotrkowskiej, zakończona pogruchotaniem szczeni kelnera i przypiętowaną śladami krwi — o czym obszernie już donosił wczorajszy „Express“ jest zjawiskiem o tyle ciekawym, że wypadki podobne zdarzają się u nas dość często, przyjmując niemal charakter chronicznej choroby i szkodząc opinii lokalów, gdzie zbiera się bądź-cobądź elita łódzkiego high-life'u.

Całe zajście, ogromnie niesmaczne i źle świadczące o kulturze naszych „wyższych“ sfer towarzyskich wywołane zostało podobno przez zawodowych awanturników, nieznaających umiaru w spożywaniu alkoholu, który wkońcu musiał doprowadzić do katastrofy.

Oto jeden z „wielkich przemysłowców“ dla zabawy rzucił w muzyka, gra-

jącego na sali, kawał lodu, a następnie wysypał z góry garść soli na głowę spokojnie siedzących gości.

Nietakt? Mało. W tem tkwi już wrodzona arogancja, albowiem panowie ci znani są już w sferach towarzyskich jako ludzie nieodpowiedzialni ze swe czy też po wypiciu kilku kieliszków.

Panowie ci pamiętają chyba dawne, przedwojenne czasy, gdy muzyk restauracyjny traktowany był na równi z lokajem i można z nim było zrobić wszystko co się komu żywnie podobało.

Podchmielony gość za rubla kpił sobie z orkiestry, pozwalał sobie na niedozwolone żarty i kazał grać całą godzinę, a potulny muzykant skrupulatnie spełniał rozkazy gościa, gdyż tak sobie życzył właściciel lokalu.

Dzisiaj jednak — czasy się zmieniły i żaden uczciwy pracownik nie pozwoli-

kpić ze siebie ani zachowywać się nieodpowiednio w stosunku do jego osoby.

W wypadku, o którym mowa, poszkodowany został jeden z muzykantów, który w czasie wojny europejskiej był oficerem węgierskim i wskutek wypadków wojennych stracił na dłuższy okres czasu wzrok.

Dopiero przed niedawnym czasem udało mu się uzdrowić oczy i uzyskać posadę w Łodzi.

Jest to człowiek bądź-co-bądź poważny i umiejący cenić swój honor.

Całe zajście jakkolwiek przypuszczał nie bardzo przykre dla właściciela solidnego lokalu nie powstało również z jego winy i nie można go czynić za to odpowiedzialnym.

Z praktyki jednak trzeba wyciągnąć pewne konsekwencje i na przyszłość na leżałoby tych panów na salę nie wpusz-

czać.

Lokal publiczny musi bowiem dać tę gwarancję, że każdy gość może się czuć przy stoliku zupełnie bezpiecznie.

Skoro tego minimalnego przeświadczenia nie zdobędziemy w lokalach pierwszorzędnym, gdzie więc można spokojnie spędzić wolny wieczór?..

W knajpie na Bałutach?..

Spółeczeństwo ma już wyrobioną opinię o tych panach, którzy na wzór balucharzy nie umieją zachowywać się w przyzwoitym lokalu, wszczynając ordynarne awantury.

Chodzi jeszcze tylko o to, by właściciele lokalów przeprowadzili jakąkolwiek kontrolę i zawnieszczyli wyrzucali tych, którzy zdali już egzamin z niewłaściwego zachowania się na forum publicznym.

Ego.



Niech żyje ciotka!

Wczoraj w czasie obladu rzekła do mnie moja żona:

— Jesteś niezaradny!... Nie potrafiś się wybić w życiu!... Nigdy nie dorobimy się pieniędzy!... Muszę mieć teraz letni kapelusz, pantofle, kostium, suknie i palto a nam ledwo starczy na utrzymanie... —

— To pozostałości grabskich czasów... Trudno... —

— Wcale nie trudno... Masz na wszystko gotową odpowiedź: „trudno“... Sąsiedzi nasi kupili sobie wczoraj auto i na lato wyjeżdżają na Wiśniową Górę... —

— Zarobili pewnie na dolarach w czasie ostatniej haussy... —

— Oni nie handlują dolarami!... —

— Może są więc krewnymi Lndego?... —

— Daj spokój, to są porządni ludzie... —

— Więc skąd porządni ludzie mają dziś pieniądze na kupno auta i wyjazd na Wiśniową Górę?... —

— Dostali spadek z Ameryki... Sto tysięcy dolarów... Przystali im w kaperce za pokwitowaniem... Szczęśliwi ludzie, a my?... Ty się wcale nie starasz nic nie robisz... Może my też mamy kępnym w Ameryce lub w Afryce... —

Anioł nie śpi... Staraj się, szukaj, rób coś... —

Położyłem się na kanapie i zacząłem myśleć... —

— Krewni... Krewni... Gdzie ja mam krewnych?... Babkę mam w Łodzi, dziadek umarł i prócz wspomnień nic po sobie nie zostawił, jeden wujek handluje starzyzną w Piotrkowie, drugi pisze dramaty dla teatrów amatorskich, poza tym dwie ciotki są modystkami, a kuzyn siedzi w więzieniu — i to jest moja cała rodzina... Od kogo można tu oczekiwać spadku?.. —

Na wszelki jednak wypadek udałem się do wszystkich moich krewnych w Łodzi, nie wyłączając kuzyna, siedzącego z przysięgą w więzieniu w celu zasięgnięcia opinii co do krewnych przebywających poza granicami Polski.

Babcia po dwudniowym namyśle dała mi odpowiedź następującą:

— Mam doskonałą pamięć, wszystko pamiętam, tylko zapomniałam, czy mamy kogoś w Ameryce... Idź lepiej mój kochany do ciotki Bani, ona cię już dokładnie poinformuje... —

Ciotka Bala ugościła mnie gorącą herbacianką i rzekła:

— O ile sobie przypominam mieliśmy stryjka w New Yorku, ale zdaje się, że to nie był stryj lecz ciotka... —

Więził, torturował, znęcał się, aż sam storturowany zmarł w więzieniu. Śmierć „uśmierzyciela“ Gruzji.

Jedną z najkrwawszych postaci rewolucji bolszewickiej był szef więziennictwa na Krymie, niejaki Stamirowicz, serb rodem, a w czasie wojny światowej oficer austriacki.

Jemu to powierzono uśmierzenie Gruzji.

Stamirowicz dokonał tego dzieła z niezwykłym okrucieństwem.

Więził, torturował, rozstrzeliwał i zapisał się w dziejach Gruzji, jako najkrwawszy tyran. Okrucieństwa jego były tak straszne, iż wzbudzały odrazę nawet wśród „czekistów“.

Przed rokiem oskarżono go o kilka zbrodni, za które grozi kara śmierci.

Zarzucono mu, iż ukradł rządowe pieniądze, był szpiegiem „białych“, i urządził napady bandyckie.

Stamirowicza uwięziono.

Okrutnego komisarza bito, głodzono, męczono przerywaniem snu, oblewano zimną wodą tak długo, aż dostał pomieszania zmysłów.

Po roku więzienia przypomniały sobie władze sowieckie o Stamirowiczu.

Śledztwo nie wykazało jego winy. Komisarz jednak umarł w międzyczasie.

Królowa angielska przeciw krótkim sukienkom.

Niedawno donieśliśmy o występie królowej hiszpańskiej, jako moralistki mody. Obecnie donieść możemy, że za jej przykładem poszła królowa angielska, która zapowiedziała, iż na jej przyjęciach wiosennych, nie będą przyjmowane panie, ubrane w krótkie sukienki.

Ażeby nie było w tym względzie żadnych nieporozumień, przeto królowa zarządziła, że odległość od ziemi do brzośki sukienki ma wynosić 12 centymetrów,

podczas gdy do tej pory było zwyczajem iż odległość ta wynosiła 45 cm.

Londoncy damscy krawcy czynili wszelkie wysiłki, ażeby w drodze kompromisu popuścić tylko 10 cm., czyli że w takim razie odległość sukienki od ziemi wynosiłaby 35 cm., ale królowa nie dała się zmieknąć, albowiem jest zdania, że dość już uczyniono ustępstw modzie.

— Wszystko jedno — pleć nie odgrywa roli! Niech żyje ciotka!

Nazajutrz nie poszedłem do redakcji gdyż musiałem wyjechać do Warszawy w „sprawie spadkowej“.

Załatwienie formalności w Warszawie trwało 3 dni, w ciągu zaś tego czasu zaangażowano w redakcji nowego „wesołego człowieka“, piszącego feljtony i mnie odprawili z kwitkiem... do kasy.

Nie marwiłem się jednak zbyt, albowiem moja sprawa spadkowa stała na dobrej drodze.

Okazało się, że rzeczywiście w roku 1649-ym mniej — więcej w połowie listopada wyemigrował z Łodzi do Zgierza, a stamtąd coraz bardziej na Zachód jakiś mój stryjeczny brat z cioteczną siostrą w Strykowie jednak napadli na nich bandyci, którzy stryjecznego brata zamordowali, cioteczną siostrę zaś zgwałcili i uciekli.

Z tego bandyckiego stosunku wyrosły dwie córeczki, które powędrowały dalej na Zachód, lecz w katastrofie kolejowej pod Rogowem jedna z nich straciła życie a druga — cheć do dalszej podróży.

Z tego puła wyrosło nowe pokolenie, które powędrowało do New Yorku

wprost z Rogowa i tam dorobiło się znacznej fortuny.

Sprawa była więc jasna i chodziło tylko o to, czy to wszystko było prawdą i czy wszyscy krewni już wymarli.

Ponieważ posadę już straciłem i wszystkie meble sprzedałem wraz z mieszkaniem, miałem więc spokojną głowę i całkowicie oddałem się sprawie uzyskania spadku.

Po upływie trzech miesięcy otrzymałem następującą odpowiedź z New Yorku:

— Wielmożny krewny! Nareszcie dowiedzieliśmy się o twym istnieniu! szukamy się już po całym świecie od kilku lat! Nie masz pojęcia jak list twój nas ucieszył! Żyjemy tu w okropnej nędzy! Umieramy z głodu! Prześlij nam choć kilka dolarów, które u was są podobno bardzo tanie! Czekamy! —

Co teraz zrobię nie wiem...

Jerzy Bołski.

Kabalerki organizują się w związek

by móc skutecznie walczyć z konkurencją „jasnowidzących“.

Czy karty „mówią“ bezwzględnie prawdę?

Rzecz dzieje się aż w Meksyku. Żyje tam, a wielkiego rozgłosu używa kabalerka, pod niezwykłym nazwiskiem: Madame Guadeloupe. Zauważywszy, że od pewnego czasu jasnowidzący robią przykrą konkurencję kabalarkom, zwołała walne zebranie koleżanek, które stanęły na wezwanie w znacznej liczbie. Pani Guadeloupe, zajmując miejsce prezydenckie, powitała zebranie z godnością i wdziękiem, a następnie poczęła w ten sens:

— Szarlatani i oszuści, mianujący się jasnowidzącymi, grożą naszemu zaszczytnemu cechowi. Doszło do tego, że i z pośród naszego koła znalazły się odstępczyni, próbując nie tylko wstrętne zajęcie jasnowidzstwa, ale obniżając nasze ceny dotychczasowe. A przecież mniemani jasnowidzący i t. zw. spirytyści są tylko podłymi wyzyskiwaczami i oszustami. To zagraża bytowi naszemu. Wobec tego, szanowne koleżanki, musimy zorganizować się w związek, aby wszystkimi siłami odeprzeć groźne niebezpieczeństwo.

Zgromadzone koleżanki podjęły z głośnym entuzjazmem zbawienną myśl przewodniczącej. Skoro się uciszył hałas, zapadło postanowienie jednogłośnie, że związek taki jest koniecznością, aby odtąd zawodowo i systematycznie walczyć z niegodziwością i szarlatanerją. Wybrano przewodniczącą, sekretarkę, kasjerkę i kilka energicznych działaczek.

Ale wróg także nie zasnął sprawy. — Spirytyści urządzili podobne zebranie, na którym postanowiono zdemaskować kabalerki, albowiem one właśnie są oszustkami, a wiedza ich nie opiera się na żadnej podstawie realnej. Spirytyzm natomiast opiera się na nauce, której rezultaty są niewątpliwe.

Niebawem sprawa znalazła echo w prasie, gdzie głos przewodni zabrali spirytyści. Głównym ich celem stała się właśnie sama przewodnicząca, Guadeloupe. Wykazano, że dzisiejsza Pythia kabalarstwa była przez dwa lata kochanką człowieka, który ją następnie porzucił, przyczem wyszło na jaw, że był oddaną żoną i miał pięcioro dzieci.

Gdzież więc jest mądrość kabalarska, jeśli sama Guadeloupe nie wiedziała, że ma do czynienia z oszustem, a karty nie jej nie wywróżyły, że narzeczony ma żonę i aż pięcioro dzieci.

Czytajcie „Express Wieczorny“

Słoń w sklepie kolonialnym jadł, pił i popuszczał pasa.

W uroczej miejscowości Epigny w Anglii podczas świąt Wielkiej Nocy zatrzymała się wędrowna menażerka, wzbudzając olbrzymie zainteresowanie wśród miejscowej ludności.

Najwięcej podobał się wszystkim słoń „Mister John”, który odznaczał się niepospolitemi zaletami towarzyskimi.

Pewnej nocy, gdy służba przez nieuwagę nie domknęła klatki, Mister John wy dostał się na wolność i szedł sobie zupełnie pustą ulicą, aż uwagę jego zwróciła wystawa sklepu kolonialnego.

— Możeby tak coś nie coś przetracić? — pomyślał słoń, a że drzwi były niegoscinnie zamknięte, więc je zlekka nacisnął i bez trudu wszedł do środka.

Była noc i nikt nie pośpieszył obsłużyć dostojnego klienta, musiał więc radzić sobie sam. Zjadł 15 kilo suszonych sliwek, dwie skrzynki pomarańczy i gro madę innych owoców, gdy ucztę prze-

rwał właściciel sklepu, który usłyszał podejrzaną odgłosy i myśląc że do sklepu zakradli się złodzieje, przybył, by ich złapać na gorącym uczynku.

Ujrzawszy jednak potężnego słońca uznał, że z tym panem lepiej się nie zadawać, bo może być krucho.

Narobił więc tylko piekielnego hałasu, pobudził sąsiadów i zaalarmował policję.

Policja sama również nie mogła sobie poradzić i musiano posłać po właściciela menażerki.

Zanim właściciel przybył Mister John dobrał się do konfitur, a pomruki zadowolonia, jakie wydawał, świadczyły, jak bardzo mu smakują.

Najmniej zadowolony był z tej historii właściciel menażerki, który musiał za płacić grube odszkodowanie za dobry apetyt swego wychowanka, a oprócz tego karę za niedostateczny dozór.

Lunatyczka na kopule kościółka św. Marka w Wenecji.

Niemale wzruszenie przyżyli mieszkańcy Wenecji gdy około 1-ej godziny w nocy w dzień pierwszego święta Zmartwychwstania ujrzeli na szczycie kopuły św. Marka postać kobiecą w białej.

Szła po gzymsach i dachach jakby widmo, a włosy jej igrały na wietrze.

Na plac wyległy tłumy ludzi, zaalarmowano straż pożarną i otoczono kopułę siatką bezpieczeństwa.

Postać kobieca okrzykiem swobodnie kopułę i po gzymsie zeszła na ziemię.

Była to 19-letnia dziewczyna Regina Albiani, córka stróża kościelnego.

„Moralne wiarołomstwo“.

Niezwykły wyrok rozwodowy.

Jeden z tygodników paryskich zamieszcza tekst niezwykle wyroku, wydanego w sprawie rozwodowej w pewnej miejscowości w południowej Francji.

Trybunał rozstrzygnął mianowicie sprawę rozwodową na niekorzyść żony, albowiem każdej nocy wymawiała ona przez sen po kilka razy imię Jerzy, jakkolwiek mężowi jej jest na imię Ludwik, a dalej, ponieważ małżonek jej mógł wobec powyższego słusznie uważać się za

zdradzonego i ponieważ, gdyby nawet nie było w tym wypadku realnego wiarołomstwa małżonki, to jednak było moralne przez częste wymawianie przez sen imienia, nie będącego imieniem jej małżonka...

Tygodnik paryski słusznie dodaje uwagę, że to nowe pojęcie, które nazwane zostało „moralnym wiarołomstwem”, przedstawia się nieco problematycznie.

Miljon dolarów zarobił pułkownik House.

Niedawno głośny pułkownik amerykański, House, mąż zaufania Wilsona, wydał pamiętniki, które przyniosły mu, jak się obecnie okazuje, milion dolarów. Mianowicie za opublikowanie tych pamiętników w gazetach otrzymał on 175

tysięcy dolarów, a za książkowe ich wydanie 825 tysięcy dolarów.

Pułkownik House zrobił zatem na pamiętnikach lepszy interes, aniżeli Lloyd George, który za swe pamiętniki wziął „tylko” 80 tysięcy dolarów.



17)

— Następnie zwłoki zniesiono po schodach na dół, — opowiadał dalej Listwoń, — i w tym miejscu ciągłości moich wniosków przerywa się. Nie wiem w jaki sposób, ale jest to fakt niezbity, że trup znalazł się w jednym z podziemnych kanałów Starego Miasta. Przeniesiono go tamtędy aż do wylotu bałuckiego i wczesnym rankiem korzystając z mało zaludnionej okolicy i poranku niedzielnego, porzucono na pustym placu obok ruin spalonego domu.

Pozatem, co panu komisarzowi opowiedziałem, nie wiem nic więcej, przynajmniej narazie. Tyle tylko udało mi się wynioskować z przeprowadzonych badań, a resztę powinniśmy wykryć dzisiaj podczas oblawy.

Niestety, ani jednego odcisku palca nie znalazłem. Widocznie, zbrodniarze działali w rękawiczkach po dokładnym

przygotowaniu do przestępstwa.

— A więc, panie Listwoń, rzekł Chwist, co radzi pan teraz przedsięwziąć, jako kierownik śledztwa w tej sprawie? Słyszę, że chce pan urządzić oblawę, jednak muszę wiedzieć kiedy, jak i gdzie, a zresztą na zasadzie jakich danych?

— Widzi pan panie komisarzu, odparł Listwoń, spoglądając na zegarek, prowadzą mnie pewne wskazówki w kierunku owych podziemi Bałut. Mianowicie, w kieszeni ofiary znalazłem bilet tramwajowy, na którym z odwrotnej strony było napisane ołówkiem: „4 Koz. 10 k. na prawo, 2 B.“

— Co to znaczy? Czy zrozumiał pan ten napis?

— Niezupełnie. Zdaje mi się, że chodzi tu o pewne znaki orientacyjne. A jeżeli już przyjąć te kilka liter i cyfr za

Woda jako „Chartreuse“.

39 skrzyń niebywałego towaru.

Dwie wielkie restauracje paryskie otrzymały niedawno od niejakiego p. La borderie ponętą ofertę na dostawę wielkiej partii wykwińskiego likieru Chartreuse.

Pierwsza firma zamówiła towaru za 30.000 franków, wpłacając dostawcy 12 tys. fr. a conto, druga zaś zamówiła za 45.000 fr. i wpłaciła jako zadatek 15.000 franków.

Wumówionym czasie obie firmy otrzymały z kolej zawiadomienie, że nad-

szedł dla nich towar.

Jednocześnie zgłosił się sam dostawca po resztę należności.

Ciężarówkami autami przywieziono z dworca 39 pak, opatrzonych ogromnymi napisami: Ostrożnie! Szkło! Rozpakowane je, wyjęte butelki ślicznie zakorkowane, z kapslami, z etykietami... tylko... zamiast Chartreuse wewnątrz była woda.

Władze szukają wiatru w polu, a symptomatycznego pana Laborderie w Paryżu.

Akademja mody

powstanie w Paryżu pod kontrolą rządową.

W kołach francuskich powstała myśl stworzenia nowej instytucji, złożonej na wzór akademii francuskiej z 40 członków, któraby była najwyższą instancją mody i wydawała opinie o estetyce ubrania.

W skład akademii wejść mają artyści plastycy, aktorki, odznaczające się elegancją, panie z wytwornego świata, krawcy i krawcowe i modniarki.

Zadaniem akademii będzie ustanawia-

nie mód na każdy sezon i nagradzanie magazynów krawieckich za najpiękniejsze modele ubrań.

Na powołanie do życia tej nowej instytucji wpłynął chaos, panujący obecnie w modzie kobiecej i konkurencja wytworzona przez magazyny angielskie, które zdobywają sobie coraz szersze rynki zbytu.

Paryska akademja mody zostanie powołana do życia i będzie pod kuratelą rządową.

Miasto, które się zapada

skutkiem wyeksploatowania kopalni węgla.

Znajdujące się w okręgu węglowym Walii miasto Elaina zniknie zapewne wkrótce zupełnie pod ziemią.

Od lat już wielu eksploatowane są w sąsiedztwie tego miasta kopalnie węgla sięgnęły szybami swemi z różnych stron pod miasto i zdawało się, że szkody mu nie wyrządzą. Tymczasem w tych dniach wielki niepokój ogarnął ludność

miasta, wszędzie bowiem zauważono rysy na ścianach domów. Pozatem chodniki pękają, a poziom głównej ulicy zapada się szybko. Lada chwila spodziewane jest pęknięcie rur wodociagowych i kanałów.

Ludność zabiera się wobec tego do opuszczenia swych siedzib.

Wypił 36 jajek w ciągu 10 minut.

Jak pisze „Excelsior”, student uniwersytetu w Chambridge, nie zadawalniając się już zdobytymi laurami za wioślowanie urządził coraz to nowe konkursy zdobywania rekordów.

Podczas ostatnich świąt wielkanocnych odbył się w Chambridge oryginalny konkurs. Nagrodę otrzymał ten, który w najkrótszym czasie wypije najwięcej jaj.

Rekordzista został student Astolf, który w ciągu 10 minut połknął 36 jajek a

po 15 minutowym wycieczku smógł jeszcze w 12 minut 26 jajek. Zwycięzca został zaniesiony w tryumfie do uniwersytetu, dzie składano mu życzenia. Spośród angielski kwitnie w całej pełni.

Wielki sukces.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika“.

znaki dla orientacji, to, gdzież tu w Łodzi potrzebne byłyby takie wskazówki dla rdzennego mieszkańca Bałut?

Jedynie słusznym wydaje się przypuszczać, że rozchodzi się o orientację w kanałach podziemnych, które nie wszystkim są dokładnie znane. A oprócz tego, mam i inne poszlaki, — przecież trupa wleczono przez kanał.

— Widzi pan, panie Listwoń, pańskie wnioski wydają mi się zlekka fantastyczne. Nie wiem na jakiej podstawie wysnuł pan te wszystkie domysły, a zwłaszcza ten dokładny opis salonu, w którym popełniono zbrodnię. Czy pan się przypadkiem nie zagalopował?

Chwist uśmiechnął się dyskretnie.

— Najpierw pan mówił o eleganckim salonie, a potem o czymś wręcz przeciwnym, — o kanałach podziemnych. Jak to pogodzić?

Listwoń energicznie powstał z miejsca.

— Pan komisarz pozostawił mi wolną rękę przy pracy dokoła tej zagadkowej sprawy. I w dalszym ciągu muszę sam działać.

Żałuję, że czas nie pozwala mi udzielić panu komisarzowi ścisłych wyjaśnień dotyczących moich wniosków. Jest już 10-a godzina. O ile za dwie godziny oblawa nie dojdzie do skutku, będziemy mogli uważać, żeśmy przegrali z krete- sem.

Mam nadzieję, że jutro rano zloczyńca będzie schwytyany i sam najlepiej potwierdzi słuszność moich domysłów

opartych na szeregu skomplikowanych przesłanek i poszlak.

— Jeśli pan jest taki pewny siebie, — rzekł z uśmiechem komisarz, — to trudno! Pozostawiam panu w dalszym ciągu swobodę działań. Niech pan wyda potrzebne dyspozycje i zrobi wszystko, co uzna za potrzebne. Żegnam pana i życzę powodzenia!

Młody detektyw skłonił się.

— Dziękuję. Spodziewam się rychło dobrych rezultatów. Proszę jednak pana komisarza o pomoc przy przeprowadzeniu moich planów.

Listwoń rozłożył na stole mapę dzielnicy bałuckiej, i prowadząc palcem, objaśniał komisarzowi, co zamierza uczynić.

Do dużego kanału wejdzie sam na czeluście dwóch posterunkowych. Wszystkie wyloty podziemi będą obstawione. Dokładne zbadanie terenu pozwoli mu dalej zorientować się i wydać odnośne dyspozycje podwładnym.

Detektyw narysował czerwonym ołówkiem linię wzdłuż kanału bałuckiego na mapie i oznaczył w ten sposób drogę, którą przebędzie.

Niebieska linja wyznaczała drogę oddziału policyjnego pod komendą komisarza Chwista.

Wreszcie, ustalono również, gdzie postawić posterunki, i jakie wydać im polecenia.

Telefoniczne rozkazy popłynęły na tychmiast do odnośnych komisariatów. (D. c. u.)

Szesnasta lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

**P. Grochocki Heniusz, (Obywatelska 41, Karolew) zdobył
ręczną maszynę do szycia.**

Maszyna do szycia ręczna.

1. Grochocki Heniusz, Obywatelska 41, Karolew.

1 dolarówka.

2. Placzek Stanisława, Napiórkowskiego 156

Po 3 kilo mąki.

3. Brzezińska Marta, Lubelska 8.
4. Kamiński Wacław, Andrzejka 15
5. Oskar Heniusz, Kopernika 32
6. Certhold Alfons, Kijowska 3
7. Rotengruber Marjan, Abramowskiego 38
8. Lorek Irena, Wodna 21.
9. Russókwna Gustawa, Cegielniana 28
10. Domagałski Józef, Kilińskiego 132.
11. Dobrowolski Leon, Inżynierska 1.
12. Figlus Felcja, Przędzalniana 62
13. Hirszenberg Bronisława, Lipowa 44.
14. Urbanak Stanisław, Kilińskiego 124
15. Kłopotowski Wacław, Sienkiewicza nr. 17
16. Zawisza Marja, Tunelowa 1
17. Bielecka Wiera, Marysińska 18
18. Rogoziński Rysio, Rokicińska 11.
19. Pakulska Helena, Przędzalniana 82
20. Nowogórska Stanisława, Radomska nr. 16.
21. Blachtówna Halina, Kraszewskiego nr. 1.
22. Riedel Gustaw, Nowo Targowa 18.
23. Wieczorkiewicz Lucja, Głucha 6
24. Chabelski Stanisław, Szosa Pabjanicka nr. 37.
25. Ziółkowska Janka, Przejazd 34
26. Koplówczowa Róża, 6 Sierpnia 39.
27. Struzik Stefanja, Gubernatorska 34.
28. Olesik Józef, Wólczanska 153
29. Zibfeld Wadja, Piotrkowska 31
30. Fibich Ryszard, Radwańska 30
31. Hartowicz Jerzy, Żelazna 20
32. Wójcik Dymitry, Piotrkowska 203
33. Hochwicówna Regina, Brzezińska 10
34. Grodziński Michał, Sikawska 20
35. Janicki Stanisław, Andrzejka 13
36. Prątnicki Kazimierz, Przędzalniana nr. 52.
37. Braun Mieczysław, Lipowa 21
38. Panfil Bolesław, Pabjanicka 40

39. Byttner Zygmunt, Smugowa 12
40. Misiak Jan, Łęczycka 2, Zgierz.
41. Białek Józef, Widok 4.
42. Wieczorek Franciszka, Orla 12.

Po 2 kilo cukru.

43. Stern Zofja, Konstantynowska 9.
44. Orkiszówna Helena, Kilińskiego 151.
45. Leszewska Helena, Grabowa 16
46. Rogaliński Stanisław, Karolewska 9
47. Tracikowska Marjanna, 28 p. str. kan. 8.
48. Zmygałowski Wojciech, Spacerowa nr. 12.
49. Pyłkowska Róża, Zgierska 71, Rado goszcz.
50. Kahler Bruno, Kilińskiego 119.
51. Machwicka Janina, Miedziana 9.
52. Holub Antoni, Pańska 13.

53. Banaszkiwicz Stanisława, Andrzejka nr. 25.
54. Dłuto Stanisława, Zakątna 12.
55. Nowacka Janina, Południowa 40.
56. Olejnik Janina, Krucza 24.
57. Fingas Irena, Napiórkowskiego 24.
58. Borensztajówna Sala, Al. 1 Maja 16
59. Dominiak Bronisława, Słowacka 6, Bałuty.
60. Onufczak Antonina, Konstantynowska 49
61. Kosińska Stefanja, Sztarka 8.
62. Trajmer Petronela, Piotrkowska 122.

Po 2 bilety kinematograficzne.

63. Welsand Józef, Rzgowska 20.
64. Wesołkówna Krysią, Sikawska 9.

65. Siwka Rozalja, Przejazd 71
66. Dudkiewicz Florentyna Kilińskiego nr. 227.
67. Macierzyńska Anna, Paistowskiego nr. 15.
68. Skłowska Helena, Zimna 25, Chojny
69. Tomaszewski Bronisław, Główna 26.
70. Antoniewski Gabriel, Towarowa 1.
71. Kowalik Michał, Pańska 9.
72. Augustyniak Cesia, Miynarska 47.
73. Kardas Kazimierz, Poitrkowska 125.
74. Nasietter Kazimierz, Wiznera 14.
75. Perugowa Regina, Gdańska 4.
76. Lewkowiczówna Andzia, 28 p. str. kan. 21.
77. Ziemiak Franciszka, Nowo Cegielniana 39.
78. Grzesiak Pełagja, Pryncypalna 18, Nowe Chojny.
79. Wójcik Ignacy, Złota 2.
80. Kopycki Józef, Lipowa 48.
81. Rutkowska Elżbieta, Lipowa 46.
82. Mastalarz Wanda, Kilińskiego 190.
83. Wagórkówna Kazia, Składowa 19.
84. Wilde Janina, Aleksandrowska 104.
85. Pełka Józef, Żeromskiego 59
86. Długacz Abo, Szkolna 34.
87. Capińska Antonisa, Pomorska 14.
88. Kopciowska Zofja, Zawadzka 38.
89. Bartkowiak Zofja, Juljusza 36.
90. Zakulska Regina, Włodzimierska 6, Koziny.
91. Geldkopf Salek, 6 Sierpnia 34.
92. Wowińska Helena, Odyńca 3.
93. Wiesenberg Feliks, 6 Sierpnia 13.
94. Balcer Marta, Dąbrowska 47.
95. Baklińska Marja, Przejazd 55
96. Hajduk Anna, Rokicińska 102.
97. Zielonkiewicz Władysław, Nowo Cegielniana 7.
98. Stańczyk Zofja, Piramowicza 2.
99. Wróblewska Jadwiga, Gubernatorska 1.
100. Poznańska Irenka Cegielniana 50.

Ostatnie dni.

LUNA

Ostatnie dni.

I. Zdrada, której nie było (MŁODA KREW)

Huragany śmiechu!

Wspaniały dramat zyciowy w 9-ciu aktach — —

Salwy wesołości!

Bomby dowcipu!

II. Prawdziwymężczyzna

(OH, DOCTOR...!)

Szampańska erotyczno-sportowa komedia w 7-miu aktach. — —

Dorożkarz zamordował dorożkarza.

Krwawa vendetta w szynku podmiejskim. — Zbrodniarz ujęty w ciągu paru godzin. — Corpus delicti ukryty w łóżku kochanki.

Onegdaj rozeszła się po Stanisławo wie denerwująca wieść, że w jednym z szynków przy ul. Halickiej dokonano ohydneho morderstwa. Skonsygnowany oddział policji pod dowództwem kom. Jasińskiego i Czapskiego udał się natychmiast na miejsce wypadku a oczom obecnych przedstawił się okropny widok.

Na podłodze szynkowni leżał dorożkarz, Konstanty Łotocki, lat 40, zlany dosłownie krwią. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna, gdyż Łotocki, trafiony nożem w samo serce, w kilka sekund po wypadku skonał. Śledztwo ustaliło na miejscu, że morderca jest dorożkarz Józef Howera, lat 47, żonaty, który krytycznego dnia spotkał się w owej szynkowni z Łotockim i pchnął go znieczeka, chcąc w ten krwawy sposób pomścić dawne, osobiste pora-

chunki.

Za zbrodniarzem zarządzono natychmiastowy pościg: placówki policyjne obstawyły dokładnie przedmieścia miasta i zaczęły skrupulatnie przetrząsać podejrzane lokale. Plan ten rzeczywiście nie zwiódł, bo już o godz. 1-ej w nocy patrol wiedzioną dobrą intuicją, zastała Howera smacznie śpiącego w mieszkaniu prostytutki, Anstazji Lotut. Obudzony dał się spokojnie sprowadzić do komisariatu, niezadowolony raczej, że mu smaczny sen przerwano. Morderca przyznał się bez skruchy do czynu, dodając, że przeciekawszy pościg, udał się do domu swej kochanki, w której łóżku ukrył skrwawiony noż.

Zwłokę denata odstawiono do kostnicy, a Howera osadzono w areszcie sądowym.

Frywolny książę angielski

chronicznie zdradzał swą piękną małżonkę.

Książę Westminster, ex szwagier księcia Pszczyny, obaj bowiem byli żonaci z nadzwyczajnej piękności siostrami paniami Cornwallis-West, z którymi się też obaj rozwiedli, obecnie ma drugą sprawę rozwodową.

Teraźniejsza księżna Westminster, którą książę poślubił w 1920 r. wszczęła

sprawę rozwodową przeciwko małżonkowi, który nie neguje, całego szeregu wykroczeń przeciw 6-emu przykazaniu. Książę, pomimo że przekroczył już pięć dziesiątkę jest zawałanym sportsmanem, gra znakomicie w polo i w dodatku jest najbogatszym panem w Anglii.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 10.

BUSTER KEATON

wielki przemysłowiec śmiechu

Holywood

Łódź-Luna

BUSTER KEATON

dostawca dowcipów

Holywood

Łódź-Luna



Dziś nadzwyczajna premjera!

Dramat wielkiej wojny 1914-1918

CZARNY ANIOŁ

Arcydzieło miłości i poświęcenia w 8 aktach. Dla wszystkich tych, którzy męczą się w mrokach życia powojennego, obraz ten będzie światłem, radością, wyzwoleniem. Niebywała technika! Niezwykła gra!

W rolach głównych: Vilma Banki, Ronald Colman.

Nad program: **Na przelaj!**

Sportowa komedia w 2 aktach.

Passpartouts i bilety ulgowe nie ważne.

Początek o godz. 5-ej ostatni seans o 10-ej.



Pod hasłem „sport dla wszystkich” rozpoczęła wczoraj pracę, międzyzwiązkowa komisja sportowa obchodu święta 3 Maja.

Program sportowy przedstawia się imponująco.

Za 15 gr. będzie można poznać następujące sporty: lekką atletykę, piłkę nożną, boks, kolarstwo, zapasy, dźwiganie ciężarów, szermierkę, gimnastykę i „szczypiorniak”.

W niedzielę, odbyła się, zwołana z inicjatywy okręgowego związku piłkarskiego, międzyzwiązkowa konferencja w sprawie programu sportowego obchodu święta 3 maja.

Na konferencji reprezentowane były następujące związki: lekkoatletyczny w osobach: pp. prezesa Kordasza, Beyera i Potza, bokserski — p. Lipszyca, kolarski — pp. Chylińskiego i Neuhorna i atletyczny p. Raczyńskiego. Z ramienia inicjatorów byli obecni: pp. kpt. Zabłocki i p. Piątkowski.

Zagaił konferencję prezes LZOPN-u p. kpt. Zabłocki, wyjaśniając cel zwołania. Międzyzwiązkowa komisja sportowa obchodu 3 maja“ będzie wspólnie pracowała z naczelnym komitetem.

Związek lekkoatletyczny wyjaśnił, że tylko w tym wypadku można liczyć na urządzenie propagandowych zawodów lekkoatletycznych, o ile sztafetowy bieg Łódź — Warszawa się nie odbędzie. W dniach najbliższych LZOPN będzie w posiadaniu konkretnej odpowiedzi, czy bieg Łódź — Warszawa dojdzie do skutku.

P. Lipszyc w imieniu związku bokserskiego, wyraził gotowość przeniesienia mistrzostw okręgowych z dnia 2 maja na 3 maja, a to w celu większej popularyzacji sportu pięściarskiego. Propozycja ta została przyjęta.

W dalszym ciągu konferencji ułożono imponujący wprost program na dzień sportu narodowego, — 3 maja. Do dyspozycji w samej Łodzi oddane będą wszystkie place sportowe.

Międzyzwiązkowa komisja sportowa rozszerza swą pracę na osiem miast województwa łódzkiego.

Będzie to wspaniały pokaz, naszego dorobku i tężyzny fizycznej.

W samej Łodzi odbędą się następujące imprezy:

Boisko LKS-u: zawody lekkoatletyczne, mecze piłki nożnej i „szczypiorniak”.

Boisko w Helenowie: mistrzostwo województwa łódzkiego w boksie i zawody kolarskie.

Boisko WKS-u mecze piłki nożnej i popis gimnastyczny „Sokoła”.

Boisko „Turystów”: mecze piłki nożnej i szermiercze.

Boisko w parku ks. Poniatowskiego: zawody atletyczne i popis okręgowego związku gimnastycznego.

Na prowincji natomiast, odbędą się:

W Konstancynie: mecze piłki nożnej, zawody atletyczne i popis gimnastyczny.

W Rudzie Pabjanickiej: mecze piłki nożnej.

W Piotrkowie: zawody lekkoatletyczne i mecze piłki nożnej.

W Zgierzcu: popis gimnastyczny i mecze piłki nożnej.

W Pabjanicach: mecze piłki nożnej, zawody atletyczne i lekkoatletyczne.

W Kaliszu: mecze piłki nożnej i zawody lekkoatletyczne.

W Koninie: zawody lekkoatletyczne.

W Tomaszowie: popis gimnastyczny

Obecni przedstawiciele związków weszli w skład międzyzwiązkowej komisji obchodu święta 3 maja.

Przewodniczącym komisji wybrano: p. kpt. Zabłockiego. Funkcję sekretarza powierzono p. Piątkowskiemu, a kasjera p. Potzowi.

W celu jaknajwiększej popularyzacji sportu, ustalono następujące ceny wejść: 30 i 15 gr. dla uczniów i bezrobotnych. Ewentualny dochód przeznaczony będzie na Fundusz Olimpijski.

Następne posiedzenie komisji, w nadchodzącą sobotę, o godz. 8-ej wieczór w lokalu LZOPN-u przy ulicy Traugutta nr. 4.

Wielki sukces delegacji łódzkiej w Poznaniu na zjeździe P.Z.B. Bokserskie mistrzostwa Polski we wszystkich (!) kategoriach ostatecznie odbędą się w Łodzi

W niedzielę odbyło się w Poznaniu nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego które zgromadziło przedstawicieli sportu pięściarskiego: Górnego Śląska, Łodzi i Poznania. Brakowało delegatów klubów stołecznych, którzy wszystko co nie warszawskie najwidoczniej bojkotują.

Pugilatorkę łódzką reprezentowali: z ramienia klubu sportowego „Kruschender” p. inż. Ryszard Kanenberg, prezes okręgowego związku bokserskiego i z ramienia „Unionu” wiceprezes p. Otton Landeck.

Delegaci łódzcy wynieśli z posiedzenia wrażenie jaknajkorzystniejsze. Przedewszystkiem mile zaskoczyła ich intensywna praca związku bokserskiego w nowym siedzibie. Z godną podkreślenia starannością zarząd P. Z. B. przygotował w niespełna cztery miesiące statut P. Z. B., jednaki statut dla okręgowych związków, regulamin dla amatorów i zawodowców, co było przedmiotem obrad niedzielnego zjazdu.

Obrady trwały okragie dwanaście godzin.

Jak nas informuje wydział prasowy łódzkiego okręgowego związku bokser-

skiego, ze spraw obchodzących specjalnie Łódź, powzięto następujące uchwały przedewszystkiem zatwierdzono listę sędziów dla okręgu, która przedstawia się następująco: pp. Kanenberg, por Szymański i Eugeniusz Nowak. Bokserzy czynni nie mogą piastować urzędu sędziego, to też nie zatwierdzono całej listy okręgu łódzkiego, wśród której widniały jeszcze nazwiska: pp. Konarzewskiego, Gerbicha i Kwiatkowskiego.

K. S. „Kruschender” liczył na zjeździe 3 głosy, „Union” zaś 1 (Katowicki klub bokserski 7 gł. i Poznań 4 gł.).

Największym sukcesem naszej delegacji łódzkiej jest powierzenie jej zorganizowania po raz pierwszy Łodzi, mistrzostw Polski we wszystkich kategoriach. Stanowisko, jakie zajął okręgowy związek odmawiając podjęcia się zorganizowania mistrzostw w dwóch wagach, z powodu nieuwzględnienia prośby przydzielenia jeszcze jednej wagi, wywołał naturalnie sensację.

Ostatecznie postanowiono jednomyślnie powierzyć Łodzi zorganizowanie mistrzostw Polski we wszystkich wagach. Mistrzostwo Polski odbędzie się w dn. 5 i 6 czerwca na boisku sportowym w Helenowie. Każdy okręg wystawi po jednym zawodniku (mistrza okręgu) odpowiedniej wagi. Ta kwiec przed oczyma widza przesunie się 32 bokserów mistrzów okręgow: łódzkiego, górnośląskiego, poznańskiego i warszawskiego, w zawodach o szczytyny tytuł mistrza Rzeczypospolitej.

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Trzeci mecz wiedeńskiej Admiry przyniósł jej zwycięstwo nad reprezentacją Konstantynopola w stosunku 2:1 (1:0).

Glasgow, 13 kwietnia. W finałowej rozgrywce o puchar szkocki zwyciężył niespodziewanie St. Mirron, bijąc najlepszy obecnie szkocki klub Celtic w stosunku 2:0 (2:0). Publi czności 100,000.

Londyn, 13 kwietnia. W mistrzostwach I ligi Hundersfield pokonał Westham United 2:1 i ma już mistrzostwo niemal zapewnione, gdyż

Arsenal przegrał z Sunderlandem 1:2. Inne wyniki: Manchester City-Burnley 2:1, Blackburn - Manchester United 7:0, Burnley - Birmingham 7:1, Tottenham - Notts County 4:0, Manchester City - Aston Villa 4:2, Bolton - Cardiff 1:0. W II lidze Chelsea - Sheffield Wednesday 0:0, Derby County - Preston 2:0.

Londyn, 13 kwietnia. Drużyna amatorska Kent pokonała paryski PUC 4:1.

Praga, 13 kwietnia. Slavoj Žižkov 3:2 (1:1), Slavia - Meteor VIII 7:1 (4:0).

Sześciodniowe zawody kolarskie w Paryżu i Berlinie

Paryż, 13 kwietnia. Po 5-ym dniu sześciodniowych zawodów kolarskich parami prowadzi para Marcot — Putzeis o jedno okrażenie przed parą Wambst — Lacquenay. Para faworytów Van Kempen — Girard

dengo zajmuje dopiero dziesiąte miejsce i ma stracone 4 okrażenia.

Berlin, 13 kwietnia. Po trzech dniach sześciodniowych zawodów kolarskich parami prowadzi para Gottfried — Junge przed parą Koch-Miethe i Sorgent Luot.



Wyjazd wiedeńskiego klubu „Hakoah” na tournée w Ameryce.



Nadużycia w magistratach miast kresowych

W Grodnie 17-letnia urzędniczka skradła miejskie pieniądze i zbiegła na Litwę.

Grodno, 14 kwietnia. Przed dwoma laty została przyjęta do magistratu w Grodnie kuzynka wiceprezesa Cydzika, 17-letnia Wiktoria Zaniewska, córka właściciela folwarku w Suwalszczyźnie, tuż przy granicy litewskiej.

Przydzielono ją do wydziału gospodarczego i powierzono dział pobierania czynszów od lokali miejskich, sklepów i t. p.

Sposobność uczyniła z niej złodziejkę i oszustkę. Na pobierane kwoty wystawiała kwity z podrabianym podpisem kasjera, a pieniądze przywłaszczała sobie, zamiast oddawać do kasy.

W ten sposób w ciągu 2 lat Zaniewska nie kontrolowana przez nikogo, sprzeniewierzyła kwotę przeszło 6000 zł.

Na wiadomość o odkryciu nadużyć Zaniewska uciekła do rodziców, skąd prawdopodobnie przedostała się za granicę litewską, gdyż w domu jej już nie znaleźiono.

Warto zaznaczyć, że wypadek oszustwa i kradzieży w magistracie grodzieńskim nie jest odosobniony.

W całym szeregu miast województwa

białostockiego wykryto ostatnio poważne nadużycia w urzędach komunalnych.

W ostatnich dniach województwo rozwiązało z tego powodu 3 rady miejskie: w Goniądzu, Zabłodowie i Wasilkowie, usuwają równocześnie niektórych wyższych urzędników tamtejszych magistratów.

Pierwszy akt Barmatjady.

W Berlinie rozpoczął się proces Iwana Kutiskiera.

Berlin, 14 kwietnia.

Dziś rozpoczął się tutaj sensacyjny proces przeciwko Iwanowi Kutiskierowi, który oskarżony jest o spółdziałanie z braćmi Barmatami na szkodę skarbu państwa.

Kutiskier ułatwiał Barmatom dokonywanie niedozwolonych operacji bankowych i przyczynił się do milionowych strat, jakie poniósł bank pruski.

Na ławie oskarżonych zasiada jeszcze 8 kupców, którzy spółdziałali z Kutiskierem.

Tragedja na weselu

Ojciec panny młodej zastrzelił swoją żonę, poczem zginął pod pociągiem.

Paryż, 13 kwietnia.

Z Nancy donoszą: Kupiec tutejszy Adrienne, posprzeczawszy się na weselu córki ze swą żoną, zastrzelił ją poczem podpalił dom, a ścigany przez policję, rzucił się pod pociąg ponosząc śmierć na miejscu.

Wśród igrzysk podbiegunowej śnieżycy sterowiec Amundsen z trudnością wylądował w Anglii w drodze do bieguna północnego.

Londyn, 13 kwietnia

Sterowiec „Norge”, którym Amundsen ma dokonać lotu do bieguna północnego, wylądował z ogromną trudnością w Pulham wskutek gwałtownej śnieżycy i zachmurzenia. Dopiero po 3-godzinnych wysiłkach udało się balon osadzić na kołtwicy.

Amundsen zatrzyma się przez tydzień w Anglii, celem zaopatrzenia się w odpowiedni zapas wodoru, poczem przez Oslo i Leningrad uda się na Szpicberg, skąd rozpocznie właściwy lot do bieguna.

Rosji grozi katastrofa gospodarcza

WCIK wzywa sowiety do oszczędności.

Moskwa, 13 kwietnia.

Wczoraj otwarto drugą sesję centralnego komitetu, wykonawczego rosyjskiej partii komunistycznej, poświęconą wyłącznie sprawom ekonomicznym.

Rykw w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił ujemny bilans handlowy Rosji sowieckiej i wzywał do najdalej posuniętej oszczędności. W przeciwnym razie Sowietom grozi katastrofa.

Dziś!

GRUNT - nie przejmować się!

Może być jeszcze gorzej!

CASINO

CON

powie
Wam to
dziś
w kinie

CASINO

HAROLD
LLOYD

1 przeciw 1000

a wraz z nim największy
i najsilniejszy człowiek
świata

Benzo

ON

dziś zmusi
Was
do dzikich
paroksyz-
mów śmiechu
w kinie

CASINO

Początek o godzinie 4.30 po poł.

Orkiestra symfoniczna pod dyr.
p. L. KANTORA

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 39-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość czwartej
strony) 100 procent drożej